Nr. 138. Kraków, środa 18 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Pr. III. 55/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 133 czasopisma „Naprzód“ z dnia 23 maja 1904 artykuł pod tytułem: „**Morderstwo w Podgórzu**“, całe, strona 1 i 2, zawiera znamiona występku z § 491 kk. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez łżenie i wyszydzanie **obwinia naczelnika ck. ekspozytury policyi w Podgórzu odnośnie do jego urzędowego działania o pogardliwe przymioty, oraz na publiczne urągowisko go wystawia.**

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 15 maja 1904. Pogorzelski.

Z DNIA.

Kraków, 17 maja.

Po raz pierwszy.

Wyborcy w mieście Stanisławowie zabrali się nareszcie do sądzenia swego posła, dra Kolonny-Walewskiego. Z całej V kuryi stanisławowskiej, tj. z okręgu, liczącego pół miliona mieszkańców, odezwał się głos poufnego zgromadzenia, zwołanego za imiennemi zaproszeniami.

Ale za to byli to może jedyni prawdziwi wyborcy Walewskiego, bo ludność całego okręgu nic wspólnego z tym wschodniogalicyjskim „wyborem“ nigdy nie miała. Chociaż więc panowie, urządzający owo poufne zgromadzenie, nie reprezentowali ludności, to jednak oni właśnie dopomogli do mandatu korupcyoniście.

Tem charakterystyczniejsze znaczenie ma ich dzisiejszy protest przeciwko uchwale Koła polskiego, które bardzo łagodnie tylko „zasuspendowało“ (!) swojego gagatka.

Nawet figurom rządowym zaczyna wstyd palić czoła z powodu ich własnych posłów, których w taki niegodziwy sposób narzucili setkom tysięcy bezbronnych chłopów i robotników.

Ciekawiśmy, czy „Słowo polskie“ i ten protest wyborców nazwie „intrygą Körbera“, czy nie przestanie wysławiać każdego szantażysty polskiego na Rusi jako „obrońcę polskości“?

Bo z czegoż wyrastają te trujące zielska, jak nie z pozorów wysoce „narodowej“ polityki, którą się na Rusi prowadzi, wydzierając Rusinom mandaty przy pomocy żandarmów, kahałów i — nieboszczyków dla takich Dulembów, Niementowskich, Walewskich!...

Potem się dziwią, że tak „wybrani“ drwią sobie z „wyborców“ i nigdy nie zjawiają się w okręgu wyborczym, ani nie składają sprawozdań poselskich.

Ależ przed kim na Boga! mają składać rachunki ze swych czynności? I jakież to czynności?

Czy mają zwoływać żandarmów, policyantów, kahalników? Czy mają naruszać spokój cmentarzy, gdzie śpią snem spokojnym ich „wyborcy“? Byłoby to albo zbyteczne, albo wprost zbrodnią hańbienia grobów...

Gdyby zaś taki Walewski lub inny panek z wschodniej Galicyi odważył się stanąć naprawdę przed wyborcami z V kuryi, t. j. przed robotnikami i chłopami i gdyby powiedział im, że przez całe lata ust w parlamencie nie otworzył, interpelacyi nie wniósł, a natomiast wystarał się dla siebie o kolej, o wyrąb lasów lub o pozwolenie na inny jaki szwindel, wówczas nie wyszedłby chyba cało z rąk rozżalonych biedaków.

Po jakiego więc licha sejmiki „wyborcze“? Ci, co tę komedyę na Rusi uprawiają, są zazwyczaj bardziej cynicznymi lisami, niż ci posłowie, co siedzą cicho i robią geszefta bez blagi sejmikowej...

Wiedzą chyba o tem dobrze matadory stanisławowskie, które udają zagniewanych, że Walewskiego nigdy u siebie nie widzieli. To przecież na Rusi reguła, a nie wyjątek!

Po raz pierwszy zdarza nam się słyszeć głos protestu ze strony urzędowych figur, które odważyły się wreszcie krytykować nietylko swego posła, lecz i zbiór takich samych posłów, tj. Koło polskie.

Już dla samej rzadkości podobnego objawu, zajmujemy się nim dzisiaj, aby zapytać, dlaczego to nikt nie interesuje się Niementowskim, Bykiem lub Koliszerem, dlaczego dotąd milczą „wyborcy“ brata Wilka lub Szajera, dlaczego głosu z siebie nie wydają „wyborcy“ ekscelencyi Jędrzejowicza?

Bo cała ludność patrzy z najwyższą apatyą i niechęcią na nikczemnych komedyantów, którzy siedzą w tem „patryotycznem“ Kole polskiem, bo nikt się nie spodziewa poprawy z żadnej krytyki, bo zamiast czyn nieuczciwy zbadać, cała prasa szczuje przeciwko temu, kto czyn ten piętnuje i korupcyonistów zwalcza do upadłego.

A to jest rezultatem takich wyborów, jak były te, z których wyszedł Walewski w Stanisławowie.

Niech więc jego wyborcy, niech te urzędowe figury, co teraz szantażystę uroczyście potępiają, uderzą się w piersi i spytają, kto temu szantażyście drogę torował?

Rządy hr. Potockiego.

Coraz więcej skarg ze wszech stron kraju napływa na gospodarkę administracyi rządowej w Galicyi. Zmiana namiestnika nie zmieniła, zdaje się, w niczem systemu rządzenia Galicyą.

Wszystkie, otrębywane po gazetach podróże hr. Potockiego, wszystkie zachwalania jakichś nieuchwytnych „reform“, pokazują się w praktyce administracyjnej pustym dźwiękiem.

Na dowód przytaczamy opis stosunków gminy Mirowa:

W gminie Mirów od 1900 r. wójtem jest Filip Ring; gospodarował on w ten sposób, że w kasie gminnej brakuje 1412 K 80 h, w ewangelickiej kasie kościelnej 658 K 57 h. Niedobory te ukrywał, oszukańczo manipulując księgami kasowemi. W sprawie braków w kasie kościelnej udano się na drogę sądową, odbyło się kilka rozpraw w sądzie powiatowym w Radziechowie, wina Ringa została wykazaną, mimo to wyrok do dnia dzisiejszego nie zapadł. W kasie gminnej brak 1412 K 80 h, szalbierstwa z księgami kasowemi zostały wprawdzie stwierdzone w listopadzie 1903 przez lustratora rady powiatowej p. Neumanna; lustrator jednak poradził tylko radzie gminnej, by dała Ringowi jeszcze koronę na wódkę i pozbyła się go. Tego rodzaju rozstrzygnięciem sprawy nie zadowolniła się jednak oczywiście rada gminna, wniesiono doniesienie do rady powiatowej, a gdy to pozostało bez skutku, do wydziału krajowego i namiestnictwa. Ponieważ zaś i tej zimy Ring nie dostarczył na czas drzewa opałowego do szkoły, wskutek czego musiano przerwać naukę, udała się deputacya do starostwa ze skargą na gospodarkę wójta, nadto rada szkolna wystąpiła z odpowiedniem doniesieniem. Mimo to wszystko Ringa dotychchczas nie pociągnięto do odpowiedzialności i chociaż od 1903 r. toczyło się przeciw niemu śledztwo o zbrodnię oszustwa, sprawował dalej obowiązki wójta. Dopiero na energiczne żądanie rady gminnej został z urzędu złożony i wybrano zastępcę. Po 8 miesiącach jednak komisarz starostwa w Kamionce Strumiłowej przeniósł znowu urząd naczelnika gminy na Ringa, gdyż od zarzutu oszustwa został on uwolnionym. Ponieważ śledztwa dyscyplinarnego w tej sprawie wcale przeciw Ringowi nie wdrożono, rada gminna wniosła w styczniu b. r. zażalenie do namiestnictwa i zażądała rozwiązania rady gminnej i mianowania komisarza; podanie do dnia dzisiejszego nie zostało załatwionem. Z ośmiu radnych gminnych 5 złożyło mandaty w marcu b. r., zawiadamiając o tem starostwo. Ring kpi sobie ze wszystkiego, gospodarka jego sprzeczna z uchwałami rady naraża gminę na dotkliwe szkody; niedawno zaskarżyła fabryka organów gminę o resztę należytości za sprowadzone do kościoła organy, niewyrównanej z winy Ringa. Ponieważ wszelkie skargi do rady powiatowej, wydziału krajowego, namiestnictwa, starostwa nie odniosły skutku, gmina zwróciła się do ministeryum spraw wewnętrznych, atoli i ten ostatni krok pozostał dotychczas bez skutku.

Te cierniowe drogi gminy w walce o najprostszy wymiar prawa, to chyba wymowny obraz gospodarki galicyjskiej.

Odtąd zajmiemy się energiczniej temi sprawami, aby partya, z której wyszedł dzisiejszy namiestnik, miała zwierciadło jego rządów przed oczyma.

Wojna a socyalna demokracya.

Żywiec, 15 maja.

Dziś po południu odbyło się w restauracyi p. Franca zgromadzenie ludowe przy udziale około 300 osób. Referował tow. Bryniarski z Krakowa, przemawiali nadto tow. Packan, Tomalski i Kaiser. Znaną rezolucyę w sprawie wojny uchwalono jednogłośnie. Spokój i porządek nie został zakłócony.

Morawska Ostrawa, 15 maja.

Dziś przed południem odbyło się tu w Domu polskim zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie i wojna rosyjsko-japońska“. W zgromadzeniu wzięło udział około 1000 osób, przeważnie górników, którzy referat tow. dra Władysława Gumplowicza z Krakowa przyjęli z zapałem, nie szczędząc okrzyków: „Precz z caratem!“ i oklasków. Rezolucyę, przyjętą na poprzednich zgromadzeniach, uchwalono jednogłośnie.

Po południu odbyło się zgromadzenie ludowe w Polskiej Ostrawie w gospodzie „pod złamaną“ z tym samym porządkiem dziennym, przy udziale około 300 górników. I tu referat tow. dra Gumplowicza przyjęto żywymi oklaskami i okrzykami przeciw caratowi, oraz przeciw agentowi moskiewskiemu ks. Stojałowskiemu. Przemawiał następnie po czesku tow. Popek, administrator czeskiej gazety partyjnej „Duch czasu“ w Morawskiej Ostrawie, popierając referenta i piętnując, wśród oklasków górników, moskalofilskie kłamstwa burżuazyjnej prasy czeskiej. Zabrał jeszcze głos jeden z robotników, który, powołując się na to, że, wedle słów referenta, w Austryi istnieją wprawdzie tylko ograniczone swobody polityczne, ale zawsze pewne swobody istnieją, nawoływał robotników, aby korzystali z tych swobód, organizowali się i czytali gazety robotnicze. Znaną rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Przegląd polityczny.

Groźby zamachu stanu w Niemczech. W pruskiej Izbie panów toczyła się w ubiegłym tygodniu z okazyi generalnej dyskusyi budżetowej debata nad ogromnym wzrostem socyalnej demokracyi w Niemczech, zastraszającym junkrów pruskich i kapitalistów. Baron Manteuffel i hrabia Mirbach wygłosili mowy, w których stwierdziwszy, że zwalczanie socyalnej demokracyi „bronią ducha“ (agitacyą, prasą, szkołą, kazaniami itp.) na nic się nie zda, domagali się więc zniesienia powszechnego, równego,

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

31

Pol-Pik: Witam panią. Więc to nie złudzenie? Pani istnieje naprawdę?... Proszę pani (podaje jej sakiewkę) oto reszta, wydałem tylko 125 franków — niecałe, łącznie z tą kryzą, oto reszta.

Klelia: Daj to pan ubogiemu.

Pol-Pik (chowając pieniądze do kieszeni): Już mu doręczyłem... a teraz panno Klelio...

Klelia: Mów mi per: ty.

Pol-Pik: Kle... Kle... lio... tak, Klelio! hm, no i cóż dalej... przepraszam, cięży mi ta kryza, jest bardzo ciężka (zdejmuje kryzę). A więc Klelio... wybacz, ale mi się w głowie mąci, wytłumacz mi tę całą głupią awanturę.

Klelia: Co?

Pol-Pik: Przepraszam, nie mogę pojąć... to tyś rzeczywiście Amerykanka... nie kpisz ze mnie... czytałaś moje dzieła?

Klelia: Biorę wszystko całkiem seryo. Czytałam, jestem spragnioną literatury, rozpływam się zwłaszcza nad dziełami mało znanemi, pogardzanemi... Myślałam też często, że za poetów powinny, dla ich nazwisk, tak samo wychodzić bogate panny, jak za arystokratów.

Pol-Pik: Myślisz wyjść za którego z nich?

Klelia: Wyjść za mąż?... hm tego jeszcze nie zdecydowałam, ale zaręczę się napewne z którymś, choćby na krótki czas.

Pol-Pik: Hm... nie pojmuję!... To nie obowiązuje do niczego...

Klelia: Ale pozwala na wiele.

Pol Pik: Ach!

Klelia: Myślę, żeś ty jest bardzo przewrotny... myślę, że zepsuty jesteś od lat młodych...

Pol-Pik: Ani mi się śni. Młodość spędziłem w nędzy... uczyłem się, o ile mogłem... i wyznam ci szczerze, pierwszy raz... zgrzeszyłem w 20 roku życia.

Klelia: Ależ to także rekord!

Pol Pik: I nie sądź, żem zatonął w tem po uszy.

Klelia (niewinnie): Może nie lubisz kobiet, może...

Pol-Pik: Przeciwnie, bardzo lubię.

Klelia: Trzebaż ci dodać odwagi?

Pol-Pik: Jestem skromny, nie biorę nigdy więcej, jak mi dają.

Klelia: Taki właśnie powinien być ten, kto chce gruntownie flirtować z panną przyzwoitą. Chcesz być moim narzeczonym?

Pol-Pik: Ba... naturalnie!

Klelia: Otocz mię ramionami...

Pol-Pik: Ha... kręci mi się w głowie... Klelio... daj usta!

Klelia: Tak, to także dozwolone...

W tej chwili wpada księżna wypchnięta przez Marka.

Marek: Idź, idź księżno. Sposobność się trafi. Świat jest mały. Jego książęca mość powraca i to ze swoją córką... idź, idź! (wraca do siebie).

Księżna (zrozpaczona): Znowu nic z tego. (Spostrzega całujących się). Ach Klelio i ty masz swój flirt. Nie przeszkadzam... idę do dzieci, bardzo proszę, nie żenujcie się!

Księżna otwiera drzwi do pokoju dzieci i uderza Biddi, która podpatrywała, w czoło. Rozlega się krzyk, z czoła Biddi płynie krew. Tamują ją... Diana nareszcie ma tego dosyć, żegna się i wychodzi, jest podrażniona naprawdę.

ROZDZIAŁ XI.

W pomieszkaniu Walentyny Chesnet. Walentyna spoczywa na szezlągu, w fałdzistej, wolnej sukni; przed nią stoi Sauvageon.

Sauvageon: ...I jeszcze donoszę pani, jako dawny informator... że królowa Sycylii będzie musiała sprzedać swe szafiry, by dobić do końca miesiąca. Kupi pani?

Walentyna: Może, przyjdź pan za tydzień. Myślę, że będę miała pieniądze.

Sauvageon: I... ja myślę... pani czeka... na pana Shawa...

Walentyna: Doprawdy, pan wiesz wszystko...

Sauvageon: Wiem wszystko i dopowiem pani jeszcze coś, czego pani, zdaje mi się, nie wie. Otóż markiz de Tiercé, przyjaciel pani, miał milion długów przed ślubem. Pan Shaw zapłacił wprawdzie... ale po amerykańsku... jedną trzecią. Pan Tiercé jednak chce zapłacić resztę.

Walentyna: Więc cóż ja na to poradzę?

Sauvageon: Oto kwestya. Pan markiz nie może już zwrócić się wprost do ojca swej żony. Pani pojmuje... pan markiz ma nadzieję, że pani, jako przyjaciółka, mu dopomoże.

Walentyna: A to jak?

Sauvageon: Pani może tę sumkę posiąść w mgnieniu oka. Pani warta milion.

Walentyna: Wiem, żem warta, i milion też schowam dla siebie. (Ze złością): Wie pan, że to ze strony Tiercégo ostatnie... żeby mnie używać do podobnych spraw. Bądź pan zdrów! (Chodzi nerwowo po pokoju). A, tegom nie przypuszczała.

Sauvageon: Pan markiz oznaczył dla pani sumkę 125.000 franków, jako... gratyfikacyę.

Walentyna: Nie chcę, rozumiesz pan!

Sauvageon: A, w takim razie radzę pani zrezygnować z wszystkiego. Czasu pani ma bardzo mało. Pan Shaw wyjeżdża z końcem miesiąca. Cóż pani wziąć może? Miliona nie płaci się za jeden pocałunek!

Walentyna: Przed chwilą mówiłeś pan, że wezmę milion w mgieniu oka.

Sauvageon: Bez mej pomocy, a raczej wbrew mej woli — nie.

Walentyna: A to doskonałe, dlaczegóż to?

Sauvageon: Bo mogę przedłożyć panu Shaw dowody, że pani dawniej... za lat pierwszej młodości... brała 50 franków. Są dowody. Wierz mi pani, znam Amerykanów. Wyrzucą sumy na rzecz, o której wartości są przekonani, a nie przepłacą ani o grosz rzeczy, którą mogą dostać taniej.

Walentyna chodzi wzburzona po pokoju. Sauvageon długą chwilę milczy.

Sauvageon: Więc?

Walentyna: Przystaję. Co mam robić?

Sauvageon: Wyjść z domu i mnie zostawić z miliarderem.

Walentyna: Dobrze. (Dzwoni; do służącej): Wychodzę, ten pan tu pozostanie. Gdyby się pytał o mnie pewien pan, o akcencie angielskim, proszę go wprowadzić tutaj bez bliższych objaśnień.

Wychodzi. Sauvageon siada, potem kładzie się na szezlongu i powoli zasypia. Mijają chwile. Sauvageon chrapie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do parlamentu, które ich zdaniem wyhodowało hydrę socyalizmu. Projektowali oni przedewszystkiem ograniczenie prawa wyborczego na ludzi, którzy ukończyli 30 lat życia, tudzież zaprowadzenie jawnego głosowania. Wywody ich zyskały poklask w całej niemal Izbie panów. Tylko profesor dr. Schmoller wystąpił przeciw tym pomysłom, pocieszając junkrów, że socyalna demokracya zmieni się w przyszłości z partyi rewolucyjnej w radykalną wprawdzie, ale taką, z którą będzie można pertraktować, że starzy zwolennicy Marxa, tego wielkiego uczonego, który jednak w masy ludu niemieckiego wniósł niebezpieczną ideę walki klas, są już na wymarciu, a młodzi przywódcy są rewizyonistami, że zatem kiedyś socyalna demokracya pogodzi się z klasami posiadającemi i wyrzeknie się swoich „utopij". Odpowiedział mu br. Manteuffel, że nie wierzy w taką ewolucyę socyalnej demokracyi, o której słyszy już od 27 lat...

Socyalna demokracya w Niemczech zbyt wielką jest potęgą, ażeby się miała obawiać takich pogróżek zamachu stanu. Nic nie zdoła jej powstrzymać w rozwoju, a ataki junkrów w pruskiej Izbie panów na powszechne prawo wyborcze do parlamentu stanowić będą dla niej tylko nową broń agitacyjną, werbującą nowe tysiące ludności pod sztandar socyalizmu. Toteż księgarnia partyjna „Vorwärts" w Berlinie wyda w tych dniach drukiem, jako broszurę agitacyjną protokół stenograficzny posiedzeń pruskiej Izby panów z 11 i 13 maja b. r., zawierający owe mowy junkierskie przeciw socyalnej demokracyi i powszechnemu prawu wyborczemu. Broszurę tę rozszerzy partya socyalno-demokratyczna w całem państwie niemieckiem, aby lud sam osądził, jakich przyjaciół ma w junkrach.

Że niemiecka socyalna demokracya może sobie wprost lekceważyć groźby junkrów, tego dowodzi ogłoszona świeżo statystyka niemieckich stowarzyszeń zawodowych. Oto przyrost ilości członków tych stowarzyszeń w ciągu roku ubiegłego wynosił 192.551, tak, że z końcem roku 1903 liczba robotników zorganizowanych zawodowo doszła do 938.776. Przyrost ten nie ustał i w tym roku, tak że w ostatnich dniach liczba członków stowarzyszeń zawodowych w Niemczech przekroczyła milion. **Milion zorganizowanych zawodowo robotników!** — to potęga, z której niemiecka socyalna demokracya może być dumną. Albowiem organizacya zawodowa jest najsilniejszą podwaliną politycznej partyi robotniczej. Przed pięciu laty liczyły stowarzyszenia zawodowe w Niemczech pół miliona członków, do dziśdnia liczba ta podwoiła się. Ta potęga, nieustannie rosnąca, przezwycięży wszelkie zakusy reakcyjne.

Koniec demokracyi chrześcijańskiej. Watykan postanowił z całą surowością wystąpić przeciw ks. Marriemu, redaktorowi „La cultura sociale" i przywódcy chrześcijańskiej demokracyi we Włoszech. Za wpływem Watykanu zakazali biskup Mantui i arcybiskup Medyolanu księdzu Murriemu urządzać w ich dyecezyach zgromadzenia. Oprócz tego nakazał mu kardynał-sekretarz stanu zaprzestać wszelkiej pracy społecznej i literackiej. Ks. Murri opuści prawdopodobnie Rzym i osiędzie na prowincyi.

Wiadomość powyższa stwierdza jeszcze raz, że socyalizm chrześcijański, biorący na seryo dążenia demokratyczne i społeczne, jest w obrębie kościoła katolickiego niemożliwym. Ks. Murriego spotkało to samo, co swego czasu ks. Daensa i wszystkich tych fantastów, którzy z encyklik papieskich usiłowali wyczytać dążności w obronie klasy robotniczej.

Finlandzka młodzież uniwersytecka. Ostatni numer „Oswobożdienia" przynosi korespondencyę z Helsingforsu, przedstawiającą, jak rząd rosyjski zabiera się do zduszenia autonomii wyższych szkół finlandzkich, oraz do niszczenia istniejących tam jawnych organizacyj akademickich. Organizacye te mają charakter terytoryalny. Najliczniejszą na uniwersytecie helsingforskim jest niulandzka, posiadająca około 500 członków.

W liczbie Finlandczyków, administracyjnie skazanych na banicyę, znaleźli się dwaj członkowie korporacyi niulandzkiej: Fabricius i Krejc. Prócz tego, gdy policya aresztowała niejakiego Rozenkwista, też akademika z gub. niulandzkiej, relegowano go natychmiast z uniwersytetu na rozkaz Plewego, piastującego godność kanclerza wszechnicy helsingforskiej, przyczem nie zachowano nawet pozorów form legalnych.

Fakty te oburzyły do głębi ogół członków korporacyi, jako bezprawie wogóle i jako zamach na autonomię uniwersytetu. Wystosowano odezwę do rektora, wyrażającą zdanie, iż powinien się on opierać tego rodzaju samowoli; ułudą jest bowiem mniemanie, że można coś uratować poddawaniem się bezprawnym żądaniom; krzywdą jest przytem dla kraju osamotniać młodzież wówczas, gdy walczy ona o swe ideały. Równocześnie z doręczeniem tej odezwy zawiadomiła korporacya niulandzka inne koła akademickie o owem wystąpieniu, prosząc, by w danej kwestyi też głos zabrały.

Rektor prof. Elm nie chciał przyjąć odezwy do wiadomości i nadawać jej rozgłosu, motywując swoją decyzyę obawą o dalsze istnienie korporacyi niulandzkiej. Tymczasem jeden z rozpisanych przez nią listów wpadł na poczcie w ręce policyi. Wice-kanclerz uniwersytetu Danielson zażądał ustąpienia przewodniczącego korporacyi Estlandera; gdy na to zgodzić się nie chciano, władze uniwersyteckie, ulegając presyi generał-gubernatora, rozwiązały tę korporacyę, obejmując pod swój zarząd jej majątek.

Równocześnie doszło do konfliktu pomiędzy władzami szkolnemi a młodzieżą na politechnice helsingforskiej. Młodzież zaprotestowała tam przeciwko policyjnej formie badania jej, w kwestyi niestawiennictwa do asenterunku. Badanie to prowadził inspektor politechniki, inżynier Tigerstedt, naczelnik głównego zarządu spraw przemysłowych. Skutkiem protestu wydalono 4 techników. Młodzież odpowiedziała na to strejkiem.

Słowem, w spokojnych dotąd murach wyższych szkół finlandzkich, pod wpływem gwałtów administracyjnych i uległości przed knutem różnych kreatur ugodowych, forytowanych przez Bobrikowa na wszystkie stanowiska naczelne, rozpoczęło się wrzenie, podobne do wybuchającego wciąż w uniwersytetach rosyjskich.

Dokładne zdanie o losie Dalnego wobec najsprzeczniejszych informacyj, któremi w ostatnich dniach zasypaną została prasa, trudno było sobie wytworzyć. Depesze londyńskie z 16 maja potwierdzają fakt, iż port ten został przez Rosyan zniszczony. Że decyzya ta nie powstała w ostatniej chwili, lecz, że Rosyanie już dawniej zrezygnowali z obrony Dalnego, świadczy drukowana w piśmie „Russkoje Słowo" korespondencya Niemirowicza-Danczenki, w której pomiędzy innemi znajduje się następująca wiadomość: „Przyjazd do Portu Artura wzbroniony wszystkim. Panie, które powciekały z przeznaczonego do zburzenia Dalnego, zostały zawrócone".

Przegląd społeczny.

Walka o krawiecką Kasę chorych w Krakowie. W sobotę 14 b. m. odbyło się publiczne zgromadzenie robotników krawieckich w lokalu stowarzyszenia „Postęp". Przewodniczył tow. Gemeiner, sekretarzował tow. Reich. Władzę reprezentował p. Tomasik. Po przemówieniach tow. Krebsa, Adamka i M. Bobrowskiego, uchwalono następującą rezolucyę:

„Korporacyjne Kasy dla chorych robotników nie odpowiadają swemu zadaniu; dlatego zlanie takich Kas w jedną, obejmującą wszystkich robotników w mieście lub całym powiecie, leży w interesie ubezpieczonych. Piętnując prowokacyjne zachowanie się kliki, rządzącej wbrew woli większości członków krawiecką Kasą chorych, zgromadzeni wzywają władzę przemysłową, by zarządziła zwołanie zgromadzenia towarzyszów krawieckich, wyłącznie tylko dla przeprowadzenia wyborów do Kasy chorych".

Rezolucyę tę uchwalono również na zebraniu w niedzielę 15 b. m. Wybrano 6 delegatów, którzy to żądanie przedłożą prezydentowi miasta.

KRONIKA.

Prawo zgromadzania się w wilajecie Prokopczyca. Stowarzyszenie polityczne „Proletaryat" w Stanisławowie zamierzało urządzić w sobotę i w niedzielę dwa zgromadzenia ludowe z porządkiem obrad: 1) Drożyzna a gospodarka gminna; 2) Sprawa posła Walewskiego. Odbycie zgromadzeń tych zostało zgłoszone we środę. Komisarz policyi Janicki podpisał książkę drukarza, zezwalając na wydanie afiszów. Afisze zostały już nawet oddane do rozlepiacza Bogada, gdy w tem zaszedł nagły zwrot. Oto o godzinie 6 wieczorem pobiegł burmistrz Nimhim pędem do starosty. Wieczorem o godzinie 10 komisarz policyi Janicki z agentami w towarzystwie starosty pospieszył do Bogada, a gdy starosta nerwowo kręcił się po ulicy, policya afisze zabrała.

Mężowie zaufania robotników udali się w czwartek rano do starosty z przedstawieniem, że widocznie zakaz odbycia zgromadzenia jest zupełnie nieuzasadniony, gdyż o drożyźnie chyba mówić wolno. Na to starosta wprost oświadczył, że przed wyborami do rady gminnej na zgromadzenie nie pozwoli, a pozwoli dopiero po wyborach. Gdy mężowie zaufania robotników zamówili afisze, oznajmiające robotnikom, że zgromadzenia się nie odbędą i że starosta oświadczył, iż po wyborach dopiero na zgromadzenie pozwoli, starosta afisze te skonfiskował, ba, nawet napisał na książce drukarza: „Nie wolno drukować!" — a zatem wprowadził napowrót w życie cenzurę na wzór rosyjskiej.

Przeciw postępowaniu starosty wysłano telegraficzne zażalenie do namiestnika i prezydenta ministrów.

Zmarł ks. kanonik dr. Julian Bukowski, radca miejski, postać znana w Krakowie. Pogodny, otyły staruszek, siwy jak gołąb, odznaczał się też gołębią prostotą ducha i dobrocią serca. Był w radzie miejskiej lubiany przez wszystkich, bez różnicy stronnictw, dla swej szczerości, poczciwości i dobrej woli. Politykiem nie był. Rąbał prosto z mostu, co miał na sercu, z wielkim temperamentem, i niejedną wesołą chwilę zawdzięczała rada jego filipikom. Nie miał w swojem usposobieniu zaciekłości partyjnej i starał się być objektywnym. Starał się też być postępowym, jak umiał. Wobec przeciwników był sprawiedliwym i serce jego nie było nigdy zamknięte dla argumentów. Toteż nie wahał się on publicznie w radzie wyrazić uznania dla działalności socyalisty Daszyńskiego, i przyznawał się jawnie, że jest „gorącym wielbicielem" zarówno wymowy Daszyńskiego i jego charakteru, jakoteż jego pracy dla dobra ludu, zastrzegając się tylko co do rażących go ataków na klerykalizm. Robotnikom i ubogiej ludności dobrze życzył z całego serca i chciał im pomódz, ale obrał ku temu fałszywą drogę, która mu też niejedną gorzką chwilę w życiu sprawiła. Popierał mianowicie pieniężnie „Przyjaźń" i ofiarował na jej użytek dom swój przy ul. św. Tomasza; to się stało dlań źródłem wiecznych zmartwień, bo „przyjaźniacy" grali wciąż w jego domu w ferbla, za co ks. Bukowski chciał ich stamtąd wyrzucić, ulegał im jednak z wrodzonej miękkości serca, gryząc się tylko w duszy na widok takich smutnych owoców swojej działalności. Parszywe owieczki zwane „przyjaźniakami", przynosiły mu coraz nowe rozczarowania i zatruwały mu życie i pogodę ducha.

Dwa razy tylko miał w radzie miejskiej ostre starcia: raz z powodu swego ataku na chajdery żydowskie, który wówczas wielką wrzawę wywołał; zmartwiony do głębi ks. Bukowski przepraszał z żalem i sumitował się, podczas gdy nad jego głową huczała istna burza; drugi raz gorzką chwilę zgotował mu jego atak na p. prezydenta Friedleina; żal było patrzeć na staruszka, jak się gryzł, gdy poznał swój błąd, słuchając cierpkiej odpowiedzi.

Zresztą żył w najlepszej zgodzie ze wszystkimi. Gdyby wszyscy księża byli tacy, to — o ile by oczywiście nie hodowali „Przyjaźni" — byłby z nimi możliwy bardzo *modus vivendi*, walka polityczna byłaby normalna, a nie zatruta jadem, jakim klerykali napełniają u nas życie publiczne. Niestety tacy księża są wyjątkami i nie oni ton nadają obozowi klerykalnemu.

Nowi radcy miejscy. W miejsce zmarłego Hirscha Landaua wejdzie do krakowskiej rady miejskiej p. W. Anczyc, drukarz, w miejsce zmarłego ks. Bukowskiego p. Kwiatkowski, kupiec.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na środę po cenach zniżonych „Uriela Acostę" Gutzkowa, na czwartek po raz piąty „Lillę Wenedę" Słowackiego; w tej ostatniej rolę tytułową po wyjedzie na dłuższy urlop p. Mrozowskiej odegra p. Władysława Ordonówna.

W sobotę ukaże się na naszej scenie po raz pierwszy głośna komedya Karola Faldy p. t. „Siostry bliźnie" (Zwillingschwester). Rzecz ta na scenach niemieckich grana była niezliczone razy, w Wiedniu cieszyła się również nadzwyczajnem powodzeniem. Główną kobiecą rolę w tej sztuce odegra p. Rutkowska. Z interesującej tej nowości odbywają się już od paru dni próby pod kierunkiem p. Walewskiego.

„Kościuszko pod Racławicami" odegrany zostanie w czasie Zielonych świąt w zmienionej obsadzie, a mianowicie: rolę prezydenta Lichockiego po chorym p. Przybyłowiczu odegra p. Zelwerowicz, a graną przez ostatniego rolę praporszczyka Katkowa p. Frączkowski.

Z teatru letniego w Parku krakowskim komunikują nam: We środę 18 b. m. po raz ostatni „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 4 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Krupińskiego. We czwartek 19 b. m. wesoły wodewil Zygm. Przybylskiego „Szukajcie dziecka". W sobotę 21-go, w niedzielę 22-go i w poniedziałek 23-go b. m. „Dwanaście żon Jafeta", operetka w 4 aktach.

Teatr letni w tych dniach zostanie zupełnie po bokach zakryty i przedstawienia odbywać się będą bez względu na pogodę codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i piątków. Chodniki betonowe, prowadzące do samego parku, są już na ukończeniu.

Konkursy rzemieślnicze. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej, rady miejskiej referował poseł Rotter sprawę konkursów rzemieślniczych i wnosi ustanowienie nagród dla przemysłów budowlanych z tem, że nagradzać się będzie wzorowo prowadzone zakłady (stolarskie, ślusarskie itd.), a to zarówno właścicieli, jak i robotników; komisya zwiedzałaby te zakłady i wyznaczałaby nagrody; referent wnosi, aby na ten rok gmina wyznaczyła na nagrody 2000 K. Rada uchwaliła ten wniosek.

Flota rosyjska w Krakowie. Oprócz floty na dalekim Wschodzie, na morzu Czarnem i na Bałtyku posiada Rosya flotę na Wiśle. Wczoraj przed południem zajechały przed Kraków dwa rządowe okręty rosyjskie „Praga" i „Narew" i zarzuciły kotwicę obok mostu podgórskiego. Flotylla rosyjska przywiozła delegatów rządu rosyjskiego, mających wziąć udział w naradach międzynarodowej komisyi dla regulacyi Wisły. Pokłady okrętów zaroiły się od majtków, ubranych w granatowe bluzy; most zaś i przystań zapełniły grupy ciekawych, przypatrujących się majtkom, jak wyciągali kotwice i wbijali je w piasek nadbrzeżny. Po krótkim czasie poczęli widzowie i majtkowie (przeważnie Polacy) prawić sobie „międzynarodowe" grzeczności. Jakiś robotnik zauważył filozoficznie: „Wody wam nie brakło" — na co majtek odpowiedział z uśmiechem: „Lepiej nam tu, niż w Japonii". Powszechne potakiwanie. Majtkowie poczęli rozpytywać się o wieści z wojny. Zaraz zgłosił się ktoś z świeżym „Naprzodem" i począł odczytywać najnowsze depesze z Portu Artura. Wiadomości o klęskach Rosyi budziły zdziwienie wśród majtków. Widocznie karmiono ich dotychczas kolorowymi obrazkami, przedstawiającymi, jak russki mużyk bije Japańca... Jeden z widzów zauważył:

— Pono teraz car nie zagląda do lustra...

— Dlaczego?

— Ano, bo się boi, żeby nie natknąć na własną minę...

Powszechna wesołość! Majtkowie przybierają miny „urzędowe" i zabierają się do czyszczenia zabrudzonych okrętów.

O wiec akademicki. Odnośnie do notatki o wiecu akademickim w sprawie reprezentacyi młodzieży akademickiej w nrze 133 „Naprzodu" z 13 b. m. otrzymujemy następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakobym nagle ogłosił samowolnie wiec za odroczony, nieprawdą jest również, aby skrutatorzy ogłosili sami wynik głosowania i biorąc średnią liczbę przyjęli, że za wnioskiem kol. Grosmana było 112 głosów, przeciw 100. Natomiast prawdą jest, że wskutek oświadczenia reprezentanta senatu, że przeciwko dalszemu trwaniu wiecu zakłada swoje veto z powodu spóźnionej pory i gdy trzy głosowania nie dały żadnego wyniku, a skrutatorzy nie mogli się zgodzić, byłem zmuszony wiec odroczyć. Z prezydyum wiecu akademickiego: W. Kozubski, przewodniczący. Za sekretarza wiecu Reich".

W odpowiedzi za powyższe sprostowanie zaważyć musimy, że jakkolwiek były pewne nieznaczne różnice w obliczeniach skrutatorów, to przecież biorąc wypośrodkowaną liczbę głosów, rezultat głosowania ogłosić było można, tem bardziej, że prócz skrutatorów liczyło także wielu uczestników wiecu, a skrutatorzy wynik obliczeń swych podawali. Nieogłoszenie rezultatu głosowania przed rozwiązaniem wiecu świadczy w każdym razie, zwłaszcza wobec precedensu z rozstrzyganiem, która rezolucya z przedłożonych jest dalej idąca, ujemnie o bezstronności prowadzenia obrad.

Kradzież zamków armatnich. Władze policyjne w Krakowie otrzymały wiadomość o następującej tajemniczej sprawie: Z Pilzna czeskiego wysłano do Przemyśla dwie lufy i rozmaite części składowe nowych armat. Po przybyciu wagonu na miejsce okazał się brak zamku jednej armaty (Verschluss). To spowodowało władze wojskowe w Przemyślu do reklamacyi w dyrekcyi kolejowej, ta zaś zawiadomiła o wypadku władze policyjne w Krakowie. Kradzież ta nie mogła być w żaden sposób dokonaną w drodze, jeżeli zaś ją popełniono, to chyba tylko w miejscu wysłania. Śledztwo prawdopodobnie rozjaśni tę tajemniczą sprawę.

Niesłychanego wyzysku dopuszcza się właściciel drukarni w Wieliczce, Jan Litwiński, na powierzonych jego pieczy uczniach drukarskich, a następnie i na towarzyszach, którzy u niego ukończyli praktykę. Pracują oni 10½ godzin dziennie, pomimo, że w całej Austryi obowiązuje w drukarniach 9-godzinny czas pracy. Jaką zaś zapłatę otrzymują zajęci u niego pracujący, to wprost jest nie do uwierzenia. Oto brutalny ten, bezwstydny wyzyskiwacz płaci zecerowi po 4-letniej praktyce **6 koron** tygodniowo, podczas gdy cennik przepisuje płacę w pierwszym roku po ukończeniu praktyki 16 koron, po roku zaś 20 koron tygodniowo. Przez czas praktyki zaś otrzymuje taki biedny chłopiec 6—20 koron miesięcznie! Również bez żadnego wynagrodzenia każe Litwiński pracować uczniom po wieczorach i to jeszcze w nędznym lokalu, przerobionym z lodowni na drukarnię!

Ostrzegamy rodziców, by synów swoich do drukarni Litwińskiego w Wieliczce do praktyki nie oddawali, bo nietylko, że z powodu braku fachowego wykształcenia po ukończeniu praktyki trudno im bardzo o pracę, ale nadto niszczą sobie zdrowie z przeciążenia pracą.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Tarnowie odnośnie do naszej notatki z 12 b. m. p. t. „Gospodarka w tarnowskiej Kasie chorych" prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„W Tarnowie oprócz powiatowej Kasy dla chorych jest także Kasa chorych przy stowarzyszeniu szewców, którą c. k. starostwo z powodu niedoboru oddało w administracyę Janowi Style.

Franciszek Grodecki, robotnik szewski, jest członkiem tej Kasy szewskiej, a nie ma prawa do świadczeń powiatowej Kasy dla chorych, którą korespondent w tym artykule obwinia, że nie wypłaciła mu 1 K 92 h. Pracodawcy szewscy nie chcą płacić do Kasy chorych żadnych opłat i nie chcą rozwiązać tej Kasy. Sam pracodawca Grodeckiego nie zapłacił do Kasy szewców ani jednego grosza".

Oto jaskrawy przykład do czego prowadzi rozdrobnienie Kas chorych.

Protest przeciw podwyższaniu podatków gminnych. W sali przy ul. Brackiej l. 1 odbyło się we wtorek wieczór zgromadzenie opodatkowanych, któremu przewodniczył p. Lipowski. Pierwszy referat wygłosił radca miejski dr Gross, wykazując w sposób ścisły a jasny, że potrzeba podwyższenia podatków gminnych nie zachodzi i że deficyt w budżecie gminnym powstał tylko przez osławione inwestycye.

W dyskusyi przemawiali pp.: Zygmunt Mikołajski, dr Pisiewicz, poseł Rotter, p. Ryś, p. Alfred Szczepański i inni. Przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie opodatkowanych protestuje przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatków miejskich, gdyż podwyższenie takie — zwłaszcza w obecnych czasach stagnacyi ekonomicznej i po powodzi z r. 1903 — grozi ruiną obywatelstwu krakowskiemu, a nie jest ono wcale usprawiedliwione potrzebami budżetu miejskiego. Zgromadzenie uprasza radców miejskich, ażeby energicznie zwalczali wniosek komisyi budżetowej".

Sekretarz Chmura postawił wniosek, aby towarzystwo opodatkowanych ogłosiło plakatami nazwiska tych radców miejskich, którzy będą głosowali za podwyższeniem dodatków gminnych.

Wniosek ten, po przemówieniu radcy Miedniaka, który zapowiedział, że nazwiska tych radców każe umieścić na czarnej tablicy w każdym lokalu publicznym, odesłano do towarzystwa opodatkowanych.

Postanowiono wkońcu urządzić wielki wiec przeciw uciskowi podatkowemu.

Na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej, odbytem 17 b. m., zapadły następujące uchwały: Wypłacić 30.000 K radzie miejskiej, rozpoczynającej w r. b. budowę gmachu akademii handlowej z funduszu 60-tysięcznego na ten cel przeznaczonego, resztę zaś tej kwoty wypłacić ratami po 3000 K rocznie. Przystąpić w lipcu b. r. do budowy własnego gmachu dla Izby handlowej. Otworzyć z dniem 1 czerwca b. r. bezpłatne biuro informacyjne dla spraw taryfowych. Domagać się energicznie od dyrekcyi kolei północnej zaprowadzenia dogodniejszego połączenia między Krakowem a Granicą, Krakowem a Trzebinią. Wnieść memoryał do ministeryum handlu, przedstawiający upośledzenie Galicyi pod względem ilości urzędów pocztowych i telegraficznych, wyłuszczający zadania zmian i ulepszeń ze strony Krakowa i kilkudziesięciu miast galicyjskich.

Obrady nad resztą punktów porządku dziennego odrzczono do następnego posiedzenia.

Krwawe rozruchy we Włoszech. W miejscowości Cerniola i Foggia (koło Neapolu) powstały rozruchy robotnicze. Mianowicie robotnicy rolni zażądali tam podwyższenia płacy i obniżenia liczby godzin pracy. Gdy pracodawcy na to się nie zgodzili, robotnicy (chłopi) zaczęli demonstrować. Wysłano przeciw nim wojsko. Demonstranci zaczęli wojsko obrzucać kamieniami i dali kilka strzałów rewolwerowych. Rany odniósł komisarz policyi i kilku żołnierzy. Wojsko dało wtedy salwę. Dwóch demonstrantów zabito, kilku raniono. Miasto obsadziło wojsko. Uwięziono 70 osób.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Uriel Acosta", tragedya w 5 aktach Gutzkowa (popularne).

Czwartek: „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach J. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

Sobota: „Siotry bliźnie", komedya w 4 aktach Fuldy (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny Lasoty. — O godz. 7 wieczorem: „Siostry bliźnie", komedya w 4 aktach Fuldy.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 8 obrazach Grimma. — O godz. 7 wieczorem: „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach J Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

— **Repertuar teatru letniego w parku krakowskim.**

Środa: „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 4 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Krupińskiego.

Czwartek: „Szukajcie dziecka", wodewil Zygm. Przybylskiego.

Sobota: „Dwanaście żon Jafeta", operetka w 4 aktach.

Niedziela: „Dwanaście żon Jafeta", operetka w 4 aktach.

Poniedziałek: „Dwanaście żon Jafeta", operetka w 4 aktach.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 16 maja.

Dyskusya budżetowa.

Po mowie referenta budżetowego, którą podaliśmy wczoraj, wywiązała się następująca dyskusya:

Dr Bobilewicz ogromnie nieśmiało i przepraszając co chwila referenta, radzi odłożyć projektowane podwyższenie podatków.

Dr Gross: Co rok, odkąd ta nowa rada urzęduje, pojawia się deficyt. Pierwszy raz jednak spotykamy się z wnioskiem o podwyższenie podatku o 50%. Ponieważ jednak odpadł projekt budowy magistratu kosztem 2 milionów koron, będzie można tym razem swobodniej mówić o budżecie i skontrolować każdą pozycyę. Jeżeli nie jest „błędem drukarskim" w sprawozdaniu, że spodziewane jest zwiększenie dochodu o 150.000 K z podatków konsumcyjuych — podczas gdy w projekcie budżetu tylko o 87.000 K — to mielibyśmy właściwie ukrytą nadwyżkę 62.000 K. Komisya akcyzowa podała błędne cyfry. Również dochody z trunków przyjęto daleko niższe, niż w r. 1900. Wobec tego istotnie będzie nadwyżka 62.000 K. Pozostaje zatem 130.000 K deficytu. U nas dług publiczny fałszywie się budżetuje, wciskając go w budżet ogólny, skutkiem czego się zdaje, jakoby gmina miała deficyt, którego w rzeczywistości niema. Gmina spłaca rocznie 197.000 K na fundusz emerytalny i amortyzacyjny. Gdyby forma budżetowania była prawidłowa, to nie byłoby deficytu, bo powyższa suma nawet bez konwersyi może być pokryta przez odpowiednie księgowanie. Należałoby jednak pożyczki te skonwertować, pożyczyć tę sumę poprostu z miejskiej Kasy oszczędności. Najważniejsza część inwestycyj już załatwiona, więc nie potrzeba podnosić podatków.

Mówca wykazuje, że gmina ma jeszcze taką rezerwę różnych dochodów, skutkiem czego tak, jak rzeczy stoją, absolutnie nie potrzeba podnosić podatków. Delegacya parlamentarna powinna się o to postarać. aby Kraków nie był miastem zamkniętem — nie trzeba zaś biedaków w naszem mieście obciążać podatkami. Progresya grosza czynszowego jest niemożliwa, bo u nas płaci grosz czynszowy właściciel, a nie lokator. Obciążenie właścicieli realności objawia się w stagnacyi ruchu budowlanego, w drożyźnie mieszkaniowej i nędzy mieszkaniowej odnośnie do małych mieszkań, które zamieszkuje ludność uboga. W projekcie inwestycyjnym zapomniano o wielu potrzebnych rzeczach: o domach robotniczych, o łaźniach ludowych itd. Teraz dopiero stanie jedna łaźnia ludowa, a to kosztem nie gminy, lecz Kasy oszczędności. Wciąż pojawia się wniosek o przystąpienie gminy do specyalnego Towarzystwa domów dla robotników katolickich; gmina powinna jednak sama wystawić takie domy dla wszystkich robotników bez różnicy wyznania. Czy to nie wstyd, że od r. 1892 do 1902 obowiązywała ustawa o domach robotniczych, a w całej Galicyi nie wystawiono ani jednego takiego domu! Ludność powinna przecież widzieć, że płaci pieniądze nietylko na wykonywanie poruczonego zakresu działania, na pisanie kartek wojskowych w magistracie. Mówca porusza dalej niesprawiedliwość w traktowaniu ludności żydowskiej przez magistrat, zwłaszcza w sprawie cechów, np. cechu szewskiego. Są dzielnice, w których żydom wolno być nauczycielami, są takie, w których im nie wolno; mimo konstytucyi nic się tu nie zmieniło od średnich wieków. Mówca domaga się zdecentralizowania administracyi gminnej. Postęp w administracyi jest zbyt mały, jak na owoc dwuletniej pracy.

Poseł Rotter zbija twierdzenie referenta, jakoby nie należało mięszać polityki do generalnej dyskusyi budżetowej. Twierdzenie takie nie przystoi p. Federowiczowi, który właśnie ma polityczne zadanie w swojej partyi. Wybory robiła większość pod hasłem politycznem!

Dawniej dyskusya budżetowa rozpoczynała się w kwietniu, a za rządów obecnej większości dopiero 16 maja! Większość również nie ma szczęścia do generalnych referentów budżetowych, którzy sami się detronizują; ani dr Leo, ani dr Ponikło nie chciał objąć referatu, a i p. Federowicz chyba niedługo go mieć będzie. (Wesołość).

Mówca wykazuje szereg sprzeczności w sprawozdaniu referenta i występuje przeciw podwyższeniu podatków.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

W Mandżuryi.

Petersburg, 17 maja. Telegram generała-majora Pfluga do ministra wojny donosi pod datą 15 maja:

Według sprawozdań, jakie otrzymałem w dniach 12 i 13 maja, Japończycy maszerują z Föngwangczengu na Liaojan. Rozkładu wojska podczas marszu nie można zdecydowanie określić, można jednak wnosić, że główne siły japońskie wysłano do Kajczen i Hajczu. Oddziały drugiej armii japońskiej połączyły się na północnym zachodzie od Takuszan. Kozacy stoczyli kilka potyczek z Chunchuzami, w których padło trzech kozaków i trzy konie, jeden kozak jest lekko ranny, czterech kozaków brakuje.

Londyn, 18 maja. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu z onegdaj: Do godziny 10 przed południem Rosyanie opuścili zupełnie miasto. Została tylko kanonierka „Siwucz", która dziś ma być zniszczoną. Rosyanie cofnęli się w zupełnym porządku.

Na Korei.

Soeul, 17 maja. Nadeszły tu wiadomości, że oddział japoński otoczył na północ od Andżu oddział, złożony z 200 Rosyan i chce go **zagłodzić.** Kozacy nie mają z sobą innych zapasów żywności, jak jeno te, które zrabowali po drodze. Sądzą, że oddział kozaków będzie się wkrótce musiał poddać Japończykom. Oddział 300 Rosyan napadł na Unsan, gdzie mieszkają Chińczycy, Japończycy, oraz Anglicy. Rosyanie obrabowali Chińczyków i Japończyków, nie naruszając własności Anglików.

Szpiegowie japońscy?

Kronsztad, 17 maja. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Na pokładzie okrętu angielskiego, który przypłynął z Kardiff, aresztowano dwóch służących i pewnego maszynistę. zaś na pokładzie pewnego okrętu niemieckiego jednę podejrzaną osobę. Aresztowani twierdzą, że pochodzą z Indochin. Są oni, jak się zdaje, Japończykami.

Neutralność Chin.

Londyn, 17 maja. Biuro Reutera otrzymało następujący komunikat urzędowy: Rząd chiński zawiadomił obce rządy, że ku swemu ubolewaniu dowiedział się o pogłoskach, jakie są rozpowszechnione za granicą o tem, jakoby Chiny nie chciały zachować neutralności. Rząd chiński polecił swoim zastępcom u państw zagranicznych, aby kategorycznie zaprzeczyli tym pogłoskom i zapewnili mocarstwa, że cokolwiek się stanie, Chiny mają zamiar zachować ścisłą neutralność.

Z Portu Artura.

Tokio, 18 maja. Admirał Kataoka donosi o wypadku w zatoce Kerr pod datą 14 bm.: Nasze flotyle torpedowców pod osłoną floty zajęte były usuwaniem min. Nieprzyjaciel wzniósł na pagórkach między zatoką Kerr a Dalnym prowizoryczne szańce, uzbroił je sześciu działami polnemi i ciężkiemi działami fortecznemi i obsadził jedną kompanią, która stawiała silny opór. Mimo ognia nieprzyjacielskiego, nasza flotyla spełniła swe zadanie i zniszczyła pięć min. Wskutek nieszczęśliwego wypadku eksplodowała jedna mina pod parowcem „Miyako", który zatonął. Sześciu ludzi rannych, a dwóch zginęło.

Sprzeniewierzenia w armii rosyjskiej.

Berlin, 18 maja. „Berl. Localanzeiger" donosi, że śledztwo w sprawie zamachu na twierdzę kronsztadzką ciągle jest prowadzone. Rzekomy sprawca, Japończyk, nie został wyśledzony. Obecnie występują na jaw zupełnie inne przypuszczenia co do powodów zamachu. Mianowicie zarządzono kontrolę twierdzy. Już dawniej stwierdzono wielki brak materyałów wybuchowych w magazynach twierdzy. Przed składem pyroksyliny stoi od tego czasu żołnierz na warcie, z surowym nakazem, aby nikogo nie wpuszczał do wnętrza. Przed kilku dniami pewien oficer — podobno naczelnik magazynu — chciał dostać się do środka, warta go nie wpuściła, a gdy oficer wystąpił z pogróżkami, żołnierz zastrzelił go.

Także w magazynach Czerwonego krzyża znaleziono liczne malwersacye. Codziennie wysyłano stamtąd wprost do Azyi liczne skrzynie. Gdy przed paru dniami jedną z pak skontrolowano w drodze, zamiast 500 par pończoch, znaleziono 50. Reszta skrzyni była wypełniona kamieniami. Mówią także o zdefraudowaniu znacznych sum i wymieniają bardzo wybitne nazwiska.

„Zielona dżuma".

Londyn, 18 maja. Jedno z tutejszych pism podaje z Moskwy niesprawdzoną dotychczas wiadomość, że w armii rosyjskiej wybuchła straszna nowa choroba. Lekarz wojskowy pisze z Mukdenu o tej chorobie: Wśród żołnierzy, mieszkających w domach chińskich, wybuchła epidemia, tak zwana „zieloną dżumą". Dotąd zmarło 5 żołnierzy na 17 chorych. Środków na tę chorobę nie mamy. Także Chińczycy powiadają, że nie znają tej choroby, ani też środka na nią. Chory traci nagle wzrok, występują silne poty, a nazajutrz całe ciało pokrywa się zielonemi plamami.

DELEGACYE.

(Telefonem).

Budapeszt, 17 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła dziś przed południem posiedzenie.

Del. Walterskirchen wygłasza referat o ordinarium wojskowem.

Delegat Eugeniusz Abrahamowicz przyznaje, że zarząd wojskowy starał się rozwiązać kwestyę procedury karnej wojskowej. Trudności pochodzą ze strony rządu węgierskiego.

W kwestyi remont stawia wniosek o podwyższenie ceny z 325 na 400 K.

Następnie przemawiali del. Sustersicz, Tollinger, Kramarz, Dobrnik, hr. Montecuccull i Pergelt.

Budapeszt, 18 maja. Po dłuższej dyskusyi przyjęto ordynaryum wojskowe i uchwalono rezolucyę hr. Stürgha o zaopatrzenie wdów i sierot i Dobernigga o reformie wojskowej procedury karnej, a odrzucono rezolucyę Abrahamowicza o podwyższenie cen remont i w sprawie koni urlepowanych.

Del. Abrahamowicz zgłasza swe rezolucye jako wotum mniejszości.

Następne posiedzenie dziś z porządkiem: Extraordynaryum wojska i marynarki.

Budapeszt, 17 maja. Komisya budżetowa delegacyi węgierskiej obradowała nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Po referacie del. Falka, oświadcza del. Lovaszi, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Budapeszt, 18 maja. Z mowy ministra Gołuchowskiego, wygłoszonej w delegacyi węgierskiej, przytaczamy następujący ustęp o Rosyi i Turcyi:

Minister zastrzega się przed twierdzeniem, jakoby Rosya, zajęta obecnie wojną wschodnio-azyatycką, używała Austryi za swoją żandarmeryę i narażała ją na nienawiść państw bałkańskich. Tak nie jest. Rosya zawarła z nami umowę w czasie, kiedy jeszcze o konflikcie z Japonią nikt nie myślał (?). Porozumienie to przyszło do skutku w r. 1897 i od tego czasu tworzy podstawę polityki austro-węgierskiej.

W kilku państwach Europy wyrażono żądanie czynnej interwencyi. Gdyby się okazało, że Turcya rzeczywiście jest niepoprawną i że koniecznym jest dalej idący program, wówczas katastrofa dla Turcyi byłaby nieunikniona. Nie chcę się wdawać w żadne proroctwa, ale każdy może się domyśleć, co się później stanie, jeżeli nasze upomnienia nie odniosą skutku, jeżeli stworzony zostanie stan, który doprowadzi do konfliktu.

TELEGRAMY.

Sukces Koła polskiego. — Jaworski „burgżandarmem".

Wiedeń, 18 maja. „Die Zeit" donosi z Budapesztu, że wczoraj przybył gwardzista z burgu do del. Apolinarego Jaworskiego i wręczył mu pisemne zaproszenie na audyencyę do monarchy. Jak słychać, cesarz chciał się dowiedzieć o usposobieniu i o szansach nowych przedłożeń wojskowych.

Parlament włoski.

Rzym, 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu poseł Barcilai zaatakował ostro ekspanzywną politykę Austro Węgier na Bałkanach i dodał, że Austrya nie kryje się z tem, iż w danej ewentualności podjęłaby się wojskowego spaceru na Bałkan. Żąda w tej mierze wyjaśnień od rządu.

Dwuletnia służba wojskowe we Francyi.

Paryż, 18 maja. Parlament uchwalił rozpocząć dyskusyę nad projektem ustawy w sprawie 2-letniej służby wojskowej.

Niefortunny protest papieża.

Paryż, 17 maja. Dziennik Jauresa „L'Humanité" ogłasza dosłowny tekst protestu papieskiego przeciw podróży prezydenta Loubeta do Rzymu. W proteście tym podniesiono, że „naczelnicy państw katolickich powinni mieć wzgląd na głowę kościoła, na wolność, niezawisłość i wieczne prawa stolicy świętej. Ten postulat był zawsze przestrzegany, bez względu na politykę, sojusze i pokrewieństwa; tem bardziej przestrzegać go był powinien pierwszy urzędnik państwa, które z rzymskim pontyfikatem jest połączone na podstawie konkordatu i szczególnych przywilejów. Jeżeli pierwszy urzędnik Francyi mimo to papiestwo ciężko obraził i przybywa do Rzymu, aby hołd złożyć temu, który wbrew wszelkim prawom naruszył wolność i niezawisłość papieża, to jest to tem boleśniejszem. Jeżeli nuncyusz rzymski mimo to dalej przebywa w Paryżu, to ważne są tego przyczyny; stolica jednak widzi się zmuszoną wnieść protest".

Jaures nazywa ten protest wyzwaniem Francyi i Włoch i zerwaniem stosunków dyplomatycznych między papiestwem a Francyą.

Paryż, 17 maja. Agencya Havasa ogłasza pismo francuskiego ministra marynarki zapewniające, że departament marynarki nic nie wie o rzekomej kradzieży planów mobilizacyjnych.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Lokal filii stowarzyszenia robotników piekarskich został otwarty z dniem 11 maja i znajduje się przy ulicy Józefa 6, II. piętro.

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda". Wpisowe wynosi 1 K, władki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda" u tow. Józefa Kostyrki.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).